

Ewa Smuk-Stratenwerth

<https://orcid.org/0000-0003-4430-448X>

Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”

Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie. Perspektywa autoetnograficzna

Ecological Folk University in Grzybów. Auto-ethnographic
perspective

Streszczenie. W artykule zaprezentowano 20-letnie doświadczenie Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno” we wprowadzaniu idei uniwersytetu ludowego do praktyki na mazowieckiej wsi, w Grzybowie pod Płockiem. Autorka opisuje inspiracje oraz szereg praktycznych doświadczeń z realizacji kursów krótkich oraz dwuletnich kursów rolnictwa ekologicznego. W centrum rozważań znajduje się Ekologiczny Uniwersytet Ludowy, który trafił w niszę polskiego społeczeństwa i wzbudził duże zainteresowanie zarówno potencjalnych studentów, jak i osób ze środowiska naukowego czy społecznego. Autorka prezentuje doświadczenia w perspektywie autoetnograficznej, uwzględniając też wypowiedzi absolwentów. Konfrontuje zastosowane metody pracy z pedagogiką *grundtvigiańską*, czyli *prażródłem uniwersytetów ludowych (folkehøjskoler)*, odnosząc się do zasad życia wspólnotowego, uczenia się przez praktykę, pracy w zespole i samokształcenia, debat oksfordzkich, żywego słowa oraz muzyki i śpiewu praktykowanych w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym w Grzybowie.

Słowa kluczowe: Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie; uniwersytety ludowe; kursy rolnictwa ekologicznego

Summary. The article shows the twenty years of experience of the Ecological and Cultural Association “Ziarno” when it comes to changing the idea of the folk university into reality in the Masovian village, Grzybów near Płock. The author describes inspirations and a number of practical experiences from the implementation of short courses and two-year ecological farming courses. The focus is on the Ecological Folk University which hit the niche of Polish society and aroused great interest from both potential students and people from the academic or social environments. The author presents experiences in an auto-ethnographic perspective taking into account the statements

of the graduates. She confronts the applied methods of work with Grundtvigian pedagogy which is a primeval source of folk universities (*folkehøjskoler*), referring to the principles of community live, learning through practice, teamwork and self-education, Oxford debates, live words, and music and singing practiced at the Ecological Folk University in Grzybów.

Keywords: Ecological Folk University in Grzybów; folk high schools; ecological farming courses

Początki

1. Skąd w Grzybowie uniwersytet ludowy?

Moja fascynacja filozofią edukacyjną Nikolai F. S. Grundtviga (1783–1872) rozpoczęła się w 1992 roku, kiedy wzięłam udział w kursie w duńskim uniwersytecie ludowym w Silkeborgu. Poprzednie swoje doświadczenia edukacyjne wyniosłam ze szkół w PRL-u, głęboko przesyconych suchym dydaktyzmem. W Danii poznałam ludzi dorosłych, głównie młodych, którzy z zapałem uczyli się bardzo różnych rzeczy: mieli w programie kilka zupełnie odmiennych przedmiotów, jak turystyka regionalna czy tkactwo, co poznawali przede wszystkim w praktyce i poprzez pracę zespołową. Dzień rozpoczynał się od wspólnego śpiewania. I było to tak naturalne, jak poranne mycie zębów. Inny świat.

Przeżyłam – jak to mówią Duńczycy – *oplysning*^{*}, czyli rodzaj iluminacji. Ponieważ zbiegło się to z moją decyzją o opuszczeniu Warszawy i przeprowadzce na wieś, poczułam, że odkryłam swoje nowe powołanie: wprowadzić *folkehøjskoler*^{**} na polską wieś.

Polska wieś początku lat 90. ubiegłego wieku była miejscem „opuszczonym”. Wyjechawszy z Warszawy, miałam wrażenie, że cały duch transformacji został w mieście, a wieś, pozbawiona dawnych benefitów gwarantujących spokojną egzystencję, zastygła w apatii i marazmie. Czułam, że idea uniwersytetów ludowych jest jak magiczna dźwignia, która przyłożona w odpowiednim miejscu, „ruszy z posad bryłę świata”, ożywi polską wieś po wstrząsach transformacji.

* *Oplysning* oznacza oświecenie, a w filozofii edukacyjnej Grundtviga jest słowem kluczowym. Grundtvig rozróżniał przy tym dwa rodzaje „oświecenia”: *livoplysning* (oświecenie życia) i *folkeoplysning* (oświecenie ludu/narodu). Tłumaczy to w wywiadzie ze mną Ove Korsgaard, wybitny duński historyk i filozof pedagogiki (Smuk-Stratenwerth, 2020).

** W języku duńskim *folkehøjskoler* oznacza wyższe szkoły ludowe. W języku polskim od początku XX wieku na placówki tego typu utrwaliła się nazwa „uniwersytety ludowe”.

Wówczas nie byłam jeszcze świadoma, że takie próby były z powodzeniem podejmowane od początków XX wieku na ziemiach polskich (Maliszewski, 2019), w latach 20-lecia międzywojennego uniwersytety ludowe rozkwitły z rozmachem, by w okresie powojennym dalej działać, choć ze zmiennym powodzeniem (Maliszewski, Rosalska, 2016). Dlatego początkowo trzymałam się duńskich inspiracji i próbowałam odczytać myśl grundtvigiańską w kontekście polskiej wsi XXI wieku.

2. Kursy uniwersytetu ludowego dla mieszkańców wsi

Moje inspiracje grundtvigiańskie zaowocowały kursami uniwersytetów ludowych, realizowanymi dla mieszkańców terenów wiejskich. Pierwszy z nich odbył się w Grzybowie w 2001 roku i – mimo początkowego niedowierzania moich współpracowników – był dużym sukcesem. W okresie przedakcesyjnym mieszkańcy wsi szukali dla siebie alternatywy. Na pierwsze spotkanie przybyło 38 kobiet (wśród uczestników wszystkich kursów zdarzali się mężczyźni, ale zdecydowanie dominowały panie) w wieku od 20 do 78 lat, a 20 z nich wytrwale uczestniczyło do końca kursu. Liczba dni zajęciowych przypadających na jeden kurs wynosiła minimum 20, zajęcia zaś były realizowane w czterech blokach tematycznych: rękodzieło i sztuka, zdrowie i ekologia, rozwój osobisty i społeczny, technologie informatyczne. Zajęcia odbywały się w trybie dziennym, ok. cztery–pięć godzin dziennie.

Łącznie od roku 2001 do dziś przeprowadziliśmy blisko 50 kursów trwających od pięciu do 10 tygodni, nie tylko w Grzybowie, ale też w środowiskach wiejskich innych krajów europejskich. W publikacji *Siejąc ziarna przyszłości* (2006) zbieram nasze doświadczenia z trzyletniego projektu z programu Socrates-Grundtvig 2003–2006, kiedy to w 22 społecznościach wiejskich lub małomiasteczkowych w sześciu krajach europejskich przeprowadziliśmy 34 kursy metodą uniwersytetów ludowych. We wspomnianej książce można znaleźć zastosowaną metodykę, opis grup docelowych: od gospodyń wiejskich na podlaskiej czy mazowieckiej wsi przez społeczność *travellersów* w Irlandii i Romów w Słowacji do uchodźców i migrantów w jednym z przedmieść Odense. Opisaliliśmy też osiągnięte rezultaty, zarówno w sferze podniesienia podstawowych kompetencji, takich jak pisanie czy czytanie (kurs w Clonakenny w Irlandii czy w dzielnicy Odense w Danii), kompetencji cyfrowych (niemal na wszystkich kursach), nabycie nowych umiejętności, pomagających w zdobyciu dodatkowego dochodu (m.in. kurs w Vigantpetend na Węgrzech czy w Leśnej Podlaskiej i w Lipsku), ale też rozwój kompetencji społecznych służących nawiązaniu komunikacji i współpra-

cy między mieszkańcami wiejskich społeczności (np. kursy w Polsce: w Miliczu, w Grzybowie czy w Babrungas na Litwie).

Krystyna Gutkowska analizująca rezultaty projektu w oparciu o szeroki wachlarz ankiet i innych narzędzi ewaluacyjnych, napisała:

Kursy przyczyniły się do zmiany postaw niektórych uczestników i ich aktywizacji, przełamania nieśmiałości, niemocy, bezsilności, marazmu i izolacji. Odkryły nowe zdolności, rozbudziły nowe fascynacje, ukazały przyjemność płynącą z tworzenia i działania, dowartościowały wiele osób, podniosły ich wiarę w siebie, zwiększyły pewność siebie i w efekcie stały się impulsem do dalszego rozwoju. Efektami kursów są również integracja społeczności lokalnej, nawiązywanie nowych znajomości, propagowanie idei równości płci, integracji między pokoleniami. [...] Pojawiły się próby powołania nowych stowarzyszeń działających na rzecz mieszkańców gminy. Wielu uczestników dalej się rozwija, postanowiło też kontynuować naukę w różnych formach szkolnych i pozaszkolnych (Smuk-Stratenwerth, 2006).

W samym Grzybowie znamy przykłady uczestniczek z wykształceniem zawodowym, które po kursach szkoły ludowej podjęły naukę w zaocznych liceach, zdały maturę, a następnie poszły na studia, które pomyślnie skończyły. Z kolei inna z uczestniczek założyła spółdzielnię socjalną, która działa do dziś.

Efekty te tym bardziej cieszą, że wśród słuchaczy dominowały osoby z wykształceniem średnim, zawodowym i podstawowym (80–90%), a procent uczestników z wykształceniem wyższym wahał się w różnych latach od 10% do 20%*.

Pierwsza próba tłumaczenia Grundtviga na realia polskiej (czy europejskiej) wsi początku trzeciego milenium powiodła się. Intuicje oświatowe genialnego Duńczyka oparły się próbie czasu. Okazały się głęboko zakorzenione w autentycznych potrzebach człowieka, potrzebie wewnętrznego rozwoju, odkrywania własnych talentów, ale też bycia we wspólnocie, budowania relacji z innymi ludźmi, doskonalenia komunikacji.

Od czasu przeprowadzenia pierwszych kursów minęło kilkanaście lat, znaczących dla rozwoju polskiej wsi. Niewątpliwie największym katalizatorem zmian, które zmieniły oblicze polskiej wsi, było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Widać to nie tylko w namacalnej poprawie infrastruktury, ale też wewnątrz społeczności wiejskich. Barbara Fedyszak-Radziejowska na podstawie badań kapitału społecznego na polskiej wsi do-

* Dane były analizowane dla trzech lat prowadzenia kursów: 2004, 2005 i 2006.

szła do wniosku, że „kapitał społeczny wśród rolników i mieszkańców wsi począł rosnać dość systematycznie wraz z kolejnymi latami po akcesji”. Według tej badaczki „Unia wśród rolników i mieszkańców wsi wzmocniła poczucie bezpieczeństwa, zapewniła im stabilność i przewidywalność polityki rolnej oraz poczucie własnej wartości” (Kniec i in., 2014, s. 88–89).

Tego typu kursy uniwersytetu ludowego dla mieszkańców wsi realizujemy w dalszym ciągu – jeśli uda nam się znaleźć środki finansowe – dostosowując ich program do zmieniających się zainteresowań potencjalnych uczestników i sytuacji polskiej wsi. Niemniej rekrutacja wymaga dużo większego wysiłku z racji szerokiej oferty kształcenia dorosłych oraz wciąż słabej rozpoznawalności specyfiki uniwersytetu ludowego.

Ekologiczny Uniwersytet Ludowy w Grzybowie

W roku 2014 rozpoczęliśmy współpracę z duńską Fundacją VELUX, która obserwowała naszą wcześniejszą działalność. Powstała możliwość stworzenia internatowego uniwersytetu ludowego w Grzybowie. Jaki powinien być dzisiaj uniwersytet ludowy? Na jakie potrzeby i pytania chcemy odpowiadać? Czego i jak chcemy uczyć?

Fundacja VELUX nie była zainteresowana wspieraniem ogólnego, niezawodowego kształcenia typowego dla współczesnych uniwersytetów ludowych. Chciała nawiązać do początkowych zasad funkcjonowania pierwszych *folkehøjskoler*, kiedy młodzi słuchacze oprócz poznawania rodzimej historii, poezji, ogólnej wiedzy o świecie, uczyli się dobrych praktyk rolniczych. Rolnictwo w programach duńskich uniwersytetów ludowych było obecne do roku 1968, czyli przez pierwsze 125 lat istnienia (Korsgaard, 2019). Ten wymóg Fundacji VELUX znalazł bardzo dobry odzew w naszej inicjatywie. Spotkały się dwie wizje, jakie towarzyszyły mnie i mojemu mężowi, Peterowi Stratenwerthowi, od kiedy blisko 30 lat temu zamieszkaliśmy na mazowieckiej wsi. Moja wizja była nieodłącznie związana z grundtvigiańskim uniwersytetem ludowym, Petera – ze szkołą tworzoną przez rolników biodynamicznych*, a uczącą fachu następne pokolenia. Sam taką szkołę ukończył w latach 80. ubiegłego wieku. W trakcie naszych dyskusji powstała koncepcja Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego i kursów rolnictwa ekologicznego

* Rolnictwo biodynamiczne jest rodzajem rolnictwa ekologicznego, opierającym się na antropozofii – dziedzinie wiedzy z pogranicza antropologii i filozofii. Początki rolnictwa biodynamicznego sięgają XX wieku, a za jego twórcę uznaje się Rudolfa Steinera. Ten typ rolnictwa dynamicznie rozwija się w Niemczech i Szwajcarii.

w Grzybowie, koncepcja, która czerpała inspirację zarówno z grundtvigiańskiej pedagogii, jak i szwajcarskich doświadczeń uczenia poprzez praktykę u rolników-edukatorów w połączeniu z pewną dawką wiedzy teoretycznej. Zresztą jeden z twórców szwajcarskiej szkoły rolnictwa, Emil Meier, miał za sobą doświadczenia pobytu i uczenia się w duńskich *folkehøjskoler*.

Podczas analizy szczegółów okazało się, że tych podobieństw i punktów stycznych jest więcej. Na przykład w szwajcarskiej szkole rolnictwa biodynamicznego uczenie odbywa się przede wszystkim przez praktykę oraz przywiązuje się dużą wagę do kreatywności i zajęć artystycznych oraz rozwoju duchowego.

Dzięki dotacji, którą uzyskaliśmy* z duńskiej Fundacji VELUX, w nieco ponad rok w naszym ośrodku w Grzybowie wyrósł budynek Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego z czterema pomieszczeniami warsztatowymi: główną salą wykładową i trzema pracowniami warsztatowymi oraz internatem na ok. 30 osób. Dzięki temu uzyskaliśmy wygodne, przestronne miejsce do realizowania kursów.

W uniwersytetach ludowych internat i związane z tym wspólne przebywanie studentów i nauczycieli odgrywa bardzo istotną rolę. Píše o tym m.in. wieloletni nauczyciel duńskich, Peter Mogensen w wydanej przez nas publikacji *Uniwersytety ludowe XXI wieku*:

Autorytet nauczyciela uniwersytetu ludowego wiąże się nie tylko z kompetencjami intelektualnymi, ale również z kompetencjami życiowymi. „Oświecenie” działa w obie strony, ponieważ zarówno uczniowie, jak i nauczyciele uczą się poprzez wspólne spędzanie czasu przez otwarcie się na inne poglądy, kultury czy sposoby ustalania priorytetów życiowych.

Spędzanie 24 godzin dziennie na uniwersytecie ludowym jest przeciwieństwem funkcjonowania w anonimowej społeczności mediów społecznościowych z wyszukiwarką w roli doradcy. Zamiast tego jesteś z prawdziwymi ludźmi, dzielisz z nimi zajęcia, jedzenie, pokój, toalety, imprezy i wyzwania życiowe, w społeczności, w której twoje własne czyny mają widoczny wpływ na osoby, z którymi przebywasz (Błaszczak, Maliszewski, Smuk-Stratenwerth, 2017).

Sama budowa uniwersytetu ludowego okazała się jednak zadaniem nie tak skomplikowanym, jak zaplanowanie i przeprowadzenie dwuletnich kursów, obejmujących długie okresy wspólnego przebywania słuchaczy na miejscu.

* Projekt realizowaliśmy jako Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, organizacja o 25-letnim stażu. Natomiast w trakcie projektu powołaliśmy nową organizację: fundację Ekologiczny Uniwersytet Ludowy.

1. Tworzenie programu

Jak przełożyć 175-letnie doświadczenia duńskie na polską rzeczywistość? Jak zaplanować kurs internatowy? Skąd wziąć nauczycieli? Jak ułożyć program? Czy w Polsce znajdziemy chętnych, którzy rozpoczną kilkuletni kurs rolnictwa ekologicznego według zupełnie nowej metody? Do kogo przede wszystkim adresować zaproszenie?

Rozpoczął się żmudny proces „tłumaczenia” marzeń na rzeczywistość. Wielką pomocą okazał się projekt, który napisałam do programu Erasmus+, „Budowanie kompetencji kluczowych a pedagogika uniwersytetów ludowych w Europie XXI wieku”. Dzięki niemu w układaniu i wdrażaniu programu mogliśmy korzystać z pomocy bardziej doświadczonych kolegów z Danii, Szwajcarii i Niemiec. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że kurs będzie dwuletni i będzie obejmował 14 miesięcy praktyk w najlepszych gospodarstwach ekologicznych w Polsce oraz 104 dni nauki stacjonarnej. Część stacjonarna nie oznaczała bynajmniej nauki teoretycznej, ale miała zbierać podstawowe wiadomości i umiejętności z zakresu rolnictwa ekologicznego.

Przy budowaniu programu mieliśmy na uwadze podstawę programową w zawodzie rolnika, ponieważ niestety ciągle w polskim spisie zawodów nie istnieje pozycja „rolnik ekologiczny”. Niemniej zgodnie z zasadą uniwersytetów ludowych nie było obowiązkowego egzaminu. Natomiast ci z naszych absolwentów, którzy eksternistycznie przystąpili do egzaminu, świetnie sobie z tym zadaniem poradzili.

Ostatecznie w programie zajęć stacjonarnych rozpisanych na godziny znalazło się ok. 520 godzin poświęconych tematom bardziej zawodowym i 300 godzin tematom bardziej „grundtvigiańskim”*. Tematy zawodowe podzieliliśmy na cztery bloki, każdy poświęcony ważnemu obszarowi w rolnictwie, tzn. gleba, rośliny, zwierzęta, człowiek. Natomiast tematy ogólne, tu nazwane grundtvigiańskimi, to np. komunikacja i praca zespołowa, sztuka uczenia się i dokumentacji, muzyka, sztuka i rzemiosło. Wpisaliśmy w program dodatkowe dwa ważne tematy, które nazwaliśmy: kuźnia ważnych pytań i *genius loci*. Kuźnia ważnych pytań obejmowała głównie kwestie globalne, związane z rolnictwem, ekologią, wpływem człowieka na środowisko, zrównoważonym rozwojem czy jeszcze szerzej – z historią życia na Ziemi i kosmologią. Z kolei temat *genius loci* dotyczy poznania istoty gospodarstwa ekologicznego, które najczęściej odgrywa o wiele większą rolę niż gospodarstwa konwencjonalne. Oczywiście funkcją gospodarstwa jest wytwarza-

* Szczegółowy program nauczania wypracowany w projekcie znajduje się na naszej stronie internetowej: <http://www.eul.grzybow.pl/images/curriculum.pdf>.

nie żywności, ale w gospodarstwie ekologicznym esencją pracy jest mądre współdziałanie z przyrodą nie poprzez eksploatację jej zasobów, ale – jak pisał Mieczysław Górny – poprzez podejście twórcze:

Rolnika trzeba przywrócić przyrodzie, wskazać mu drogi nowego twórczego działania. Podejście twórcze polega m.in. na tym, że człowiek poznaje przyrodę i drogą subtelnej z nią współpracy, wykorzystując znajomość jej praw, mądrze ją kształtuje. [...] Ideą rolnictwa ekologicznego jest pokora wobec przyrody, uznanie jej niepoznawalności, a więc konieczności ciągłego jej obserwowania i badania przez człowieka, starannego dopasowania się i współpracy z nią (Górny, 1992).

Temat *genius loci* realizowany był przede wszystkim w czasie wizyt w różnych gospodarstwach ekologicznych. W trakcie jednego kursu w czasie trzydniowych wizyt studyjnych odwiedziliśmy ponad 20 różnych gospodarstw ekologicznych. Część z nich specjalizowała się w produkcji warzyw, w innych wyrabiane były sery czy wypiekany chleb, jeszcze w innych prowadzono działalność socjalną, np. w Eko-Szkole Życia w Wandzinie praca z osobami uzależnionymi czy w Osadzie Burego Misia, gdzie ks. Kuba Marchewicz stworzył unikalne miejsce dla osób dorosłych z upośledzeniami.

W czasie zjazdów w gospodarstwach studenci mogli odkryć niepowtarzalność każdego miejsca. Decyduje o tym z jednej strony przyroda danego miejsca, specyfika gleby, krajobrazu, zasobów społecznych i kulturowych okolicy, z drugiej rolnik czy rolniczka – człowiek, z jego pasjami, talentami, umiejętnościami. Ponieważ kurs skierowany był do osób pragnących rozpocząć prowadzenie własnego gospodarstwa ekologicznego, ten temat miał istotne znaczenie dla rozpoznania i zaplanowania własnej ścieżki.

2. Rekrutacja i dofinansowanie

W styczniu 2015 roku ruszyła rekrutacja. Otrzymaliśmy ponad 200 zgłoszeń (a planowaliśmy 20 osób na jeden kurs). Nasi kandydaci pisali w swoich formularzach zgłoszeniowych: „Z nieba mi spadliście!”, „Marzyłam o takiej szkole!”, „Wyśniłem Wasz Ekologiczny Uniwersytet Ludowy”. Jednak kiedy rozpoczęliśmy drugi etap rekrutacji, czyli rozmowy indywidualne, kolejni „marzyciele” rezygnowali, kiedy okazywało się, że kurs obejmuje faktycznie dwa lata i nie jest ani w trybie wieczorowym, ani on-line. Ostatecznie 51 osób rozpoczęło naukę w czasie kolejnych trzech kursów: 13 osób w sierpniu 2015 roku (I kurs), 20 osób w kwietniu 2016 roku (II kurs), 18 w marcu 2018

roku (III kurs). Dwa kursy zostały w pełni sfinansowane z Fundacji VELUX. Trzeci kurs rozpoczęliśmy, ponieważ udało nam się zaoszczędzić pieniądze z duńskiej dotacji na zorganizowanie pierwszego semestru. Sądziłyśmy, że na dokończenie uda nam się pozyskać środki z innych fundacji i instytucji, ale ostatecznie sami studenci zorganizowali zrzutkę internetową, która pozwoliła na przeprowadzenie trzech następnych semestrów.

W latach 2015–2019 w czasie trzech dwuletnich kursów wykruszyło się 35% słuchaczy, łącznie 18 osób. Najwięcej osób zrezygnowało na trzecim kursie, aż 10, z racji niepewności, czy uda się znaleźć środki na dokończenie nauki. Studenci, którzy rezygnowali, często podkreślali, że czas spędzony w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym był ważnym i ciekawym doświadczeniem. Na przykład jedna z uczestniczek, która wytrwała tylko kilka miesięcy, napisała do nas po kilku latach: „dobrze wspominam eulowy czas (zarówno nasze zjazdy, wyjazdy do gospodarstw, jak i praktyki) i w jakimś stopniu wykorzystuję na pewno wiedzę tam zdobytą. W wolnym czasie i w miarę swoich możliwości prowadzę małe amatorskie warzywno-owoce uprawy na działce (pod miastem)”.

Natomiast spośród 33 absolwentów, którzy dotrwali do końca dwuletnich kursów, ponad 60% bezpośrednio pracuje w obszarze związanym z rolnictwem ekologicznym, albo samodzielnie prowadząc własne gospodarstwa rolne, albo pracując u innych rolników ekologicznych, inni zaś profesjonalnie zajmują się działalnością edukacyjną czy aktywistyczną w obszarze agroekologii.

3. Kim byli nasi studenci?

Rozpoczynając rekrutację, sądziliśmy, że naszymi odbiorcami będą przede wszystkim młodzi ludzie, po ukończeniu formalnej edukacji, np. technikum, liceum, zawodówki czy nawet po studiach lub w trakcie studiów (np. potrzebujący dokładniejszego rozeznania swojego „powołania”, talentów, dalszej drogi), ale także konkretnie zainteresowani rolnictwem ekologicznym. Spodziewaliśmy się uczestników pochodzących z gospodarstw rolnych. Już na poziomie przyjmowania zgłoszeń okazało się, że przeważają mieszkańcy miast, najczęściej z wyższym wykształceniem. Najmłodszy uczestnik miał 20 lat, najstarszy – 64. Średnia wieku wyniosła 35 lat. Pod względem płci przeważały kobiety: 32 i 19 mężczyzn.

Przed rozpoczęciem kursu większość studentów nie miała dużej styczności z rolnictwem ekologicznym. Ich zainteresowanie w tym kierunku ewoluowało od kulinarnego hobby czy dolegliwości zdrowotnych. W formu-

larzach zgłoszeniowych tak pisali o swoich doświadczeniach związanych z rolnictwem ekologicznym:

Zetknęłam się z tym tematem od strony konsumenta. Widząc coraz gorszą jakość produktów spożywanych przeze mnie, postanowiłam poszukać żywności czystszej i mniej przetworzonej (Z_2).

Wiele lat zmagalam się z uczuleniami i to było głównym powodem, dla którego zainteresowałam się wpływem diety i środowiska na zdrowie. Ponieważ nikt z mojej rodziny nie wykazywał zainteresowania tym tematem, o wszystkim musiałam dowiadywać się na własną rękę. Na własnej skórze doświadczyłam, jak bardzo szkodliwe może być naszpikowane polepszaczami smaku i chemią jedzenie (Z_1).

Jeden z uczestników przyznał, że tematyką rolnictwa ekologicznego zainteresował się jeszcze w liceum, kiedy to, wraz z całą klasą, odwiedził gospodarstwo w Grzybowie.

Mimo że większość uczestników nie pracowała w gospodarstwach przed rozpoczęciem kursu w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym, starali się pogłębiać swoje zainteresowania poprzez wyszukiwanie informacji w Internecie, udział w wydarzeniach tematycznych czy kursach internetowych: „Kontakt z rolnictwem ekologicznym mam również przez ludzi, których poznaję na różnego rodzaju targach i eventach o charakterze kulinarnym, na których pracuję. Jestem dość częstym uczestnikiem Webinarów organizowanych przez organizację Cohabitat o tematyce budownictwa naturalnego, permakultury, hydroponiki itp.” (Z_4).

Nieliczne osoby jeszcze przed rozpoczęciem kursu w ramach EUL uczestniczyły w warsztatach i szkoleniach o podobnej tematyce. Kiloro uczestników kupiło i uprawiało własny ogród lub małe gospodarstwo jeszcze przed rozpoczęciem nauki w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym. Dwie kolejne zakupiły ziemię niedługo po rozpoczęciu kursu. Nieliczne osoby wychowane na wsi podkreślały, że temat rolnictwa ekologicznego był dla nich ważny już od najmłodszych lat. Uczestnictwo w kursie miało pomóc im kontynuować tę pasję: „Zostałam wychowana w małej wiosce, w gospodarstwie, z dużym ogrodem, w którym moja mama od zawsze stosuje naturalne metody uprawy roślin. Wpajane mi od dzieciństwa wartości sprawiły, że ekologiczne uprawy i zdrowy styl życia są jego nieodłączną częścią” (Z_27).

Część aplikantów inspiracje czerpała z podróży i sporadycznych wizyt na wsi (u dalszej rodziny czy znajomych):

Nie, nie zetknęłam się z tym osobiście – słyszałam o takich miejscach, słyszałam o ludziach, którzy wracają do natury, do uprawiania warzyw w sposób jak najbardziej naturalny i inspirowało mnie to i ciekawiło. Większość życia mieszkałam w mieście (Poznaniu) i nic nie wiedziałam o życiu na wsi, o rolnictwie. Prawie 4 lata temu wyruszyłam w podróż po Polsce (stąd nie mam miejsca zamieszkania) – porzuciłam miasto, ciągnie mnie do natury, do lasu, do ziemi. Często bywałam na wsiach – mieszkałam chwilę u kumpeli, gdzie przyglądałam się świnkom, wykopywałam ziemniaki i miałam z tego ogromną radość!! (Z_25).

Te osoby, które odkryły swoją pasję do rolnictwa ekologicznego wcześniej (kilka-kilkanaście lat temu), starały się ją rozwijać poprzez wolontariat na gospodarstwach, pracę w sklepach ekologicznych, prowadzenie ogrodów ekologicznych czy wreszcie uczestnictwo w różnego rodzaju inicjatywach tematycznych (m.in. kooperatywach spożywczych):

Przez dłuższy czas pracowałam w gospodarstwach ekologicznych podczas wolontariatu dla WWOOF (w Szkocji i Hiszpanii). Mieszkając w Polsce, wspieram takie inicjatywy jak kooperatywy spożywcze, rolnictwo wspierane społecznie, a także staram się pomagać lokalnym producentom ekologicznym, promując ich produkty wśród znajomych i ludzi, z którymi pracuję (Z_22).

Kilkoro najbardziej doświadczonych aplikantów kończyło studia rolnicze, zakładali własne ogrody ekologiczne i permakulturowe czy wreszcie brali udział w licznych warsztatach tematycznych.

Z zaprezentowanych wypowiedzi wyłania się pewien obraz socjologiczny studentów, który okazał się różny od oczekiwań, jakie mieliśmy, planując kurs. Okazało się, że w Polsce jest spora grupa ludzi w różnym wieku zainteresowanych rolnictwem ekologicznym i alternatywnymi formami życia na wsi. Te osoby wyszukały nasz Ekologiczny Uniwersytet Ludowy i część z nich podjęła naukę. W pierwszym okresie kursu dużym wyzwaniem dla wszystkich był fakt, że grupa jest złożona z indywidualistów nieprzyzwyczajonych do działania we wspólnocie. Nie wspominając o konieczności mieszkania razem w internacie w wieloosobowych pokojach!

4. Nauczyciele

Dobrzy nauczyciele w uniwersytetach ludowych są kluczem do sukcesu. Ale co to znaczy dobrzy nauczyciele? W naszym zespole nauczycielskim byli praktycy, pasjonaci, a wśród nich także profesorowie wyższych uczelni, któ-

rych wysoki poziom wiedzy merytorycznej nie kłócił się z entuzjazmem wobec swojego przedmiotu i którzy chętnie wchodzili w interakcję z naszymi studentami. Natomiast przeważali rolnicy praktycy i doradcy, osoby dobrze obeznane ze swoim fachem. Staraliśmy się znaleźć osoby, które same nie utraciły „zadziwienia światem”. O takim podejściu pisał w naszej poprzedniej książce Peter Mogensen:

Duńskie określenie nauczyciela to *underviser*. Znaczy to dosłownie „ten, który pokazuje cuda”. [...] konieczne jest, aby nauczyciele starali się pełnić rolę przewodników po cudach tego świata oraz korzystali z inspiracji płynącej z życia w całej jego różnorodności, w sposobach motywowania uczniów do eksploracji istotnych pytań dotyczących życia (Błaszczak, Maliszewski, Smuk-Stratenwerth, 2017).

Kiedy ewaluatorzy pytali naszych studentów o nauczycieli, tak opisywali oni „kadrę pedagogiczną”:

Nie zauważyłem, żeby ktoś był nieprzygotowany do zajęć. W porównaniu z moimi innymi studiami, gdzie czasem widać, że ludzie najchętniej by wyszli i nie mówili nic. Tu generalnie ludzie starają się prowadzić zajęcia tak, żeby wywołać z nami interakcje. Możemy często zadawać pytania, taka luźna atmosfera [S_3].

Dobrze czuć, że rzeczy o których mówią, to ich zdanie i to ich naprawdę interesuje [S_3].

Wykłady z profesjonalistami, z ludźmi takimi jak lekarz weterynarii. Takie praktyczne zajęcia były najcenniejsze, jak nam praktycy opowiadają. Osoby, które robią to, są najlepsze [S_1].

Według niektórych rozmówców idealny nauczyciel powinien odgrywać rolę nie tyle przekazywacza wiedzy, ile przyjaciela, towarzysza w jej odkrywaniu: „Powinien być nakierowany na dialog, na pomaganie nam w szukaniu naszych odpowiedzi. Nie traktuje nas tak, jakby mu się nie chciało. Pomaga nam zgłębiać rzeczy, które nas interesują. Jest po to, żeby przy nas być. Bardziej towarzysz” [S_2]. Co więcej, taka osoba powinna zarażać innych swoją pasją i wierzyć w swoich studentów: „Idealny wykładowca powinien mieć pasję i uczucia do nas. Takie poczucie, że damy radę. Ale to też musi być osoba, która zna się na temacie, i to dość mocno. To musi być logiczne, składne. Zadaje też takie pytania, które nas pobudzają do myślenia, do refleksji, angażuje nas” [S_4].

Bardzo ważną cechą dobrego nauczyciela jest również, zdaniem studentów, reagowanie na nastrój i potrzeby swoich uczniów. Osobą, która wykazała się takim podejściem w czasie kursu, był np. Reto Ingold: „Reto pokazał, kto to jest idealny wykładowca. Przyszedł na zajęcia i widział, że jesteśmy trochę zmęczeni, i nas zapytał »czego potrzebujecie w tym momencie?«. Ktoś powiedział »ruchu« i on od razu zareagował, poszliśmy na dwór i zrobiliśmy zajęcia na dworze [S_2].

Te kilka cytatów pokazuje najważniejsze cechy nauczyciela w uniwersytecie ludowym: pasję, otwartość na dialog, dyskusję, ale też profesjonalizm i staranne przygotowanie. Studenci podkreślali także, jak wiele uczą się poza zajęciami, obserwując tych nauczycieli, którzy towarzyszyli im na co dzień, którzy dyskutowali z nimi wieczorami czy siedzieli przy ognisku.

Dla nauczycieli uczenie w uniwersytecie ludowym jest niełatwym, ale fascynującym doświadczeniem. Zacytuję tu Bridget Condon, nauczycielkę z Sheelan College w Irlandii, która w czasie poprzedniego projektu Stowarzyszenia „Ziarno” w latach 2004–2006 organizowała kursy szkoły ludowej dla tzw. *travellersów*, koczowniczej grupy etnicznej pochodzenia irlandzkiego:

Dla mnie jako nauczyciela ten kurs był najbardziej fascynującym doświadczeniem, głównie dlatego, że mogłam zabrać do klasy „siebie”: swoją osobowość, nawet swoje problemy, mogłam ujawnić, że też mam podobne kłopoty. Nie musiałam zostawiać siebie za drzwiami klasy. Korzyści dla uczniów wynikały z faktu, że stosowaliśmy metody *grundtvigiańskie*: tzn. uczniowie byli dla nas ważniejsi niż przedmiot, którego uczyliśmy. Dało to uczestnikom poczucie większej wartości, nasiliło ich zaufanie do siebie i poczucie własnej godności. A jednocześnie naprawdę dużo się nauczyli (Smuk-Stratenwerth, 2006).

Myszę, że najtrudniejszym wyzwaniem dla nauczyciela w uniwersytecie ludowym jest bycie autentycznym, dyspozycyjnym, a jednocześnie profesjonalnym „przewodnikiem”. Przewodnikiem, który sam ciągle się uczy i który ma świadomość, że uczy się także od swoich uczniów. W naszym kursie nie baliśmy się zmiany ról. Niektórzy studenci mieli wybitną wiedzę w konkretnych dziedzinach i proponowali poprowadzenie zajęć. Wówczas zgadzaliśmy się i efekty były znakomite.

5. Rolnicy-edukatorzy

Ważnymi członkami naszego zespołu nauczycielskiego byli rolnicy. Mówimy o nich rolnicy-edukatorzy. Wzięli na siebie odpowiedzialność wprowadzenia

młodszych kolegów i koleżanki w tajniki swego fachu, swego powołania podczas wielomiesięcznych praktyk w gospodarstwie.

Wcześniej przejechalśmy w Polsce kilka tysięcy kilometrów, szukając rolników ekologicznych gotowych przyjąć u siebie studenta lub studentów na kilkumiesięczną praktykę. Udało nam się znaleźć około 20 takich gospodarstw prezentujących różne rodzaje produkcji. Były to gospodarstwa warzywnicze, prowadzące sprzedaż bezpośrednią czy uczestniczące w programie Rolnictwo Wspierane przez Społeczność, gospodarstwa z produkcją zwierzęcą, np. wyrabiające sery, także gospodarstwa prowadzące jakąś pracę socjalną, np. z osobami niepełnosprawnymi albo uzależnionymi. Gospodarz lub gospodyni w ramach praktyk przyjmował studenta do swojego domu przynajmniej na miesiąc (optymalny czas praktyk to kilka miesięcy, ale z różnych powodów, czasem nawet charakterologicznych, tak długie praktyki nie zawsze się udawały).

W zdecydowanej większości praktyki stanowią dobre i bardzo cenne doświadczenia. Tak o swoich praktykach opowiada Daniel z I grupy:

Po pierwszym zjeździe stacjonarnym w Grzybowie wiedziałem już, że dwa lata będzie warto poświęcić na ten kurs, ale prawdziwy szok spotkał mnie dopiero na praktykach w gospodarstwie Marka Matuszaka w Janowicy.

Człowiek, którego wiedza, doświadczenie i pasja do rolnictwa ekologicznego stanowią ogromną wartość, dzieli się tym ze mną, rozdaje mi to za darmo: rano, w południe i wieczorem po kolacji. Po dwóch dniach dotarło do mnie, że muszę codziennie robić notatki (w Dzienniku Praktyk Studenta EUL, który dostaliśmy w Grzybowie nie zmieściłoby się 20% tego, co zapisuję), więc notuję, szkicuję i rysuję na luźnych kartkach, wpinając je potem w segregator. Marek rzucił mnie od razu na głęboką wodę, bronowanie broną lekką, broną chwastownik, praca z agregatem uprawowym czy sadzenie ziemniaków sadzarką, to niektóre z wykonywanych przeze mnie samodzielnie prac. Dostają krótki instruktaż, co i jak, przez chwilę jestem „pilnowany”, potem Marek mówi „dobrze Ci idzie” i zostaję sam na polu – to chyba naprawdę świadczy o dużym zaufaniu, jakim ja, żółtodziób w rolnictwie, jestem każdego dnia obdarzany.

Dopiero tu, na praktyce, dotarło do mnie, jak wielką odpowiedzialnością jest chów i hodowla zwierząt, które wymagają codziennej opieki, i to praktycznie od rana do wieczora. Karmienie, wymiana ściółki, wielokrotne wypuszczanie i zganiecie zwierząt z pastwiska, a nawet pomoc i opieka w przypadku zranień czy chorób. Nie ma od tej odpowiedzialności urlopów czy zwolnień lekarskich, świąt ani „długich weekendów” – zwierzęta potrzebują naszej pracy i poświęconego czasu każdego dnia.

Nie inaczej jest w przypadku uprawy roślin, to następujące po sobie terminy najróżniejszych zabiegów i prac wyznaczają rytm życia rolnika i decydują o tym, kiedy ma chwilę oddechu. Kiedy spiętrzenia prac nie pozwalają na odpoczynek tygodniami, człowiek musi nauczyć się żyć, kładąc spać i wstając rano zmęczonym, bez prawa do dnia „urlopu na żądanie”.

Najbardziej budującą rzeczą, która pozwala jakoś znosić ten codzienny trud i znój, jest harmonia, w jakiej gospodarstwo ekologiczne stara się współistnieć z otoczeniem, z przyrodą. „Trzeba się czasem dzielić naszymi płonami z dziką przyrodą”, powtarza mi Marek, i widzę w tym głęboki sens, bo bez tej dzikiej przyrody gospodarstwo ekologiczne nie mogłoby istnieć, za to, co zabierze, odwdzięcza się mniej lub bardziej w inny sposób. To wzajemna, trwała współzależność, na tyle dla mnie fascynująca, że po zakończeniu kursu zamierzam kontynuować ją na własnym gospodarstwie*.

Rolnicy prowadzili zajęcia w gospodarstwach oraz w czasie zjazdów stacjonarnych w Grzybowie. Choć zdecydowana większość nie ma akademickiego przygotowania, są świetnymi praktykami i potrafią prowadzić zajęcia czy wykłady z takim zaangażowaniem i fachowością, że studenci zapominali o kolacji.

Zasady grundvigiańskie w praktyce EUL

1. Życie wspólnotowe

Od początku wprowadziliśmy zasadę stosowaną w uniwersytetach ludowych – wybierania przez studentów swojego samorządu. Pierwsza grupa wybrała jedną „sołtyskę”, druga kilkusobowy zarząd z podziałem na obowiązki, a trzecia – dwoje sołtysów. Ułatwiało to komunikację, a także egzekwowanie od studentów udziału np. w utrzymaniu porządku na terenie EUL-u.

W razie potrzeby staraliśmy się także reagować na różne sytuacje konfliktowe czy pojawiające się napięcia. Często wystarczało zwołać „krąg”, czyli np. po kolacji siadaliśmy razem, nauczyciele i studenci, w kole i dzieliliśmy się swoimi odczuciami czy omawialiśmy kwestie konfliktowe. Takim problemem okazała się np. kuchnia. Posiłki przygotowywane przez miejscowe kobiety, które założyły spółdzielnię socjalną i miały gotować potrawy z ekologicznych produktów, budziły dużo emocji. Wymagania pokarmowe

* Tekst ten ukazał się na stronie Lubelskiego Oddziału Ekolandu: <http://www.ekoland-lubelski.pl/category/aktualnosci/page/4/>.

studentów okazały bardzo wysokie: część wegan, dużo vegetarian, kilkoro „bezglutenowców”, absolutny brak akceptacji dla dodatków typu Vegeta itp. Aby rozwiązać nabrzmiałą sytuację, zorganizowaliśmy spotkania dwustronne: panie ze spółdzielni i studenci, oraz dyskutowaliśmy różne rozwiązania, łącznie z układaniem jadłospisów, i dochodziliśmy do ugody. Przez jedną ze studentek zostały nawet przeprowadzone warsztaty pieczenia pasztetów z kaszy jaglanej dla pań ze spółdzielni socjalnej, które to pasztety na stałe gościły w menu serwowanym przez spółdzielnię socjalną.

2. Uczenie się poprzez praktykę

Nasi studenci „smakowali”, czym jest rolnictwo ekologiczne. W czasie zjazdów stacjonarnych mieliśmy bardzo dużo zajęć praktycznych: od badania gleby, układania płodozmianu w ogrodzie warzywnym, projektowania permakulturowego po przycinanie racic kozom czy okulizowanie drzew owocowych. Niemniej najważniejsze doświadczenie wiązało się z wielomiesięcznymi praktykami u rolników-edukatorów. Pozwalały one poznać warsztat pracy rolnika z wieloletnim doświadczeniem, ale też sprawdzić siebie, swoje siły, rozpoznać, czy to rzeczywiście dla mnie. I faktycznie: kilka osób zrezygnowało z dalszego uczenia się w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym. Odkryli, że to jednak nie jest ich droga. I to też było ważne i cenne doświadczenie.

Inni natomiast mogli przećwiczyć w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze, jak to jest być rolnikiem – takie preludium przed rozpoczęciem pracy we własnym gospodarstwie. Kilkoro studentów w czasie trwania kursu rozpoczęło pracę na własnej ziemi. Dzięki temu jedliśmy już miód z pasieki w Gromkach od Krzysztofa, ciasto wypieczone z mąki orkiszowej po pierwszych żniwach w Bratkówce u Joli i Sebastiana, sery kozie z Zagrody za Rogiem u Kasi!

3. Praca w zespole i samokształcenie

Współpraca, praca w zespole stanowi jedno z ważniejszych elementów uczenia się w uniwersytetach ludowych. Zarówno obowiązkowe prace porządkowe, jak i zajęcia rzemieślnicze bardzo często realizowane były przez mniejsze i większe grupy. Wreszcie zadania samokształceniowe też były wykonywane przez zespoły. Wprowadziliśmy także pracę zespołową jako metodę samokształcenia. Początkowo zapomnieliśmy o samokształceniu, ale już na pierwszym zjeździe odkryliśmy, że to wielkie niedopatrzenie. Po pierwsze,

pomaga ono zrozumieć, że człowiek tak naprawdę sam się uczy, a nie jest nauczany. Po drugie, pozwala studentowi zrozumieć, jak obszerna jest wiedza, którą warto przyswoić. Po trzecie, uczy szukania w różnych źródłach, np. w naszej biblioteczce odkryliśmy nieocenione zbiory literatury rolniczej z lat 60., ofiarowanej nam przez likwidowaną w pobliżu szkołę rolniczą. Wiele z tych książek było świetnym źródłem wiedzy, np. na temat naturalnego chowu kur czy królików*. Po czwarte, uczy pracy zespołowej, dzielenia się zadaniami, wspólnej realizacji. Po piąte, najlepiej uczymy się, ucząc innych, a takie rozpracowanie układu pokarmowego przeżuwalicy, żeby innym je dobrze przekazać, wymaga od prowadzących dobrego zrozumienia tematu.

Oczywiście praca zespołowa jest też frustrująca. Zawsze znajdzie się ktoś, kto niechętnie współpracuje albo dominuje w zespole i w ten sposób utrudnia autentyczne współdziałanie. Ale jedynie poprzez praktykę możemy przełamać nadmierny indywidualizm i odkryć, że razem możemy zrobić więcej i lepiej.

Debaty oksfordzkie**, czyli debaty prowadzone według ścisłych reguł, są formą pracy zespołowej szczególnie wartą polecenia. W Polsce ten rodzaj debaty rozpowszechnił się dzięki Zbigniewowi Pełczyńskiemu, który wcześniej wykładał filozofię polityczną na Uniwersytecie Oksfordzkim. W debacie tej wybieramy tezę, którą jedna grupa będzie bronić, a druga – obalać, oczywiście z zachowaniem kultury wypowiedzi. Najlepiej wybierać trudne, kontrowersyjne tematy, ale my – zwłaszcza, że na początku ta forma pracy budziła bardzo duży opór – dawaliśmy kilka tematów do wyboru. Studenci wybierali tematy, które wydawały im się „bliższe sercu”, np. nie chcieli dyskutować nad trudnymi tematami związanymi z kwestią uchodźców, ale chcieli spierać się o to, czy gospodarstwa ekologiczne można prowadzić bez chowu zwierząt. Zachęcaliśmy tych, którzy byli przeciwnikami danej tezy, żeby wcielili się w jej zwolenników. Ze zjazdu na zjazd wszyscy dostrzegaliśmy znaczący postęp. Wystarczy wspomnieć, że ustały protesty przeciwko tej formie pracy, a znacznie wzrósł poziom dyskusji, precyzyjność wysławiania, umiejętność argumentowania. Niektórzy – przy okazji – zaprezentowali szczególnie talent teatralny i oratorski.

* Często podręczniki z rolnictwa współczesnego bardziej skupiają się na przemysłowym chowie i uprawach niż na metodach naturalnych, dlatego paradoksalnie stare podręczniki okazały się nieocenioną pomocą.

** Opis zasad prowadzenia debaty oksfordzkiej można znaleźć w internecie, np. na stronie: <http://www.klubdebatoksfordzkich.uw.edu.pl/zasady/>.

4. Żywe słowo

Grundtvig przywiązywał wielką wagę do żywego słowa. Choć sam napisał tomy dzieł i ponad 1500 pieśni, podkreślał znaczenie bezpośredniej rozmowy, spotkania z drugim człowiekiem. Żywe słowo było obecne na naszym kursie bardzo wyraźnie, praktycznie w czasie zdecydowanej większości zajęć. Natomiast tutaj chciałam wspomnieć o kilku dodatkowych formach pracy ze słowem, które stosowaliśmy. Przede wszystkim – poranne spotkania. Codziennie po śniadaniu wszyscy studenci i wszyscy obecni nauczyciele przychodzili na półgodzinne poranne spotkanie, które zaczynało się od śpiewu, a po nim następowało właśnie „żywe słowo”. Polegało to na tym, że ktoś przygotowywał krótką wypowiedź na ważny dla niego temat, który nie musiał być związany z tematyką zjazdu ani z rolnictwem. Początkowo robili to nauczyciele, a potem stopniowo zachęcaliśmy do tego studentów.

Drugą formą pracy z żywym słowem były spotkania z poezją*, sztuką, teatrem. Staraliśmy się pokazać, że rolnictwo i gospodarstwa są częścią bogatego życia społecznego, kulturalnego. Na przykład odbył się wykład rolnika, pasjonującego się sztuką, o zwierzętach w malarstwie, w czasie którego analizowaliśmy dzieła wykonane zarówno przez paleolitycznych łowców, jak i współczesnych malarzy. Innym razem zaprosiliśmy rolnika, który okazał się niezwykle utalentowanym poetą, recytującym z pamięci swoje wiersze. Odwiedził nas też góral z Beskidów i opowiadał o tradycjach związanych z redykiem.

W naszym kursie rolnictwa ekologicznego znalazło się miejsce na teatr. Na przykład razem ze studentami pierwszej grupy przygotowaliśmy przedstawienie teatru cieni na podstawie legendy indiańskiej, ukazującej zmieniającą się relację człowieka ze światem przyrody, z drugą grupą inscenizację opowieści Jeana Giono *O człowieku, który sadził drzewa*. Trzecia grupa zdecydowanie odmówiła pracy teatralnej. W zamian przygotowała interaktywne zajęcia ekologiczne dla miejscowych dzieci.

5. Muzyka i śpiew

Śpiewaniu w Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym można by poświęcić oddzielny artykuł. Jeszcze z czasów mojej pierwszej bytności w duńskim uniwersytecie ludowym w Silkeborgu zachowałam przekonanie, że śpiew jest niezbędnym elementem życia w uniwersytecie ludowym. I to nieko-

* Duńczycy mają swoje powiedzenie na ten temat: dlaczego duński rolnik robi najlepsze masło? Dlatego, że czyta poezję.

niecznie tylko z gitarą i „piwkim” przy ognisku. Chodzi o śpiew, który rozpoczyna dzień. Tylko jak to wytłumaczyć młodym indywidualistom?

Okazało się, że to proces. Na początku nie było łatwo. Wyciągaliśmy śpiewniki i wydawaliśmy z siebie jakieś dźwięki, które nie zawsze były piękne. Niektórzy stali, milcząc. Szukałam nauczycieli, osób, które „pociągnęłyby” lekcje śpiewu. Wyglądało to trochę jak casting. Niektórych prowadzących studenci nie chcieli zaakceptować, ale ponieważ uważałam, że śpiew jest naprawdę ważny, szukałam dalej. Już mi się wydawało, że trafiłam „w dziesiątkę”, ale okazało się, że zatrudnienie prowadzącej, która dojeżdża 300 km na zajęcia, nie jest dobrym rozwiązaniem. Wreszcie pojawiły się osoby, które autentycznie kochają śpiew i umieją słuchać innych. Śpiew wyraża człowieka głębiej niż słowo mówione i trzeba znaleźć swój ton, swój dźwięk, coś co podświadomie mi pasuje, żeby otworzyć siebie i zacząć śpiewać. Piszę to ze wzruszeniem, bo to, w jaki sposób w czasie ostatnich zjazdów studenci otwierali się poprzez śpiew, było dla mnie niezwykle. Rano dzień zaczynał się od dwóch–trzech pieśni, trochę wybranych przez grupę, trochę zasugerowanych przez prowadzącą, a wieczór poświęcony w tygodniu na śpiewanie przeciągał się do późna. Śpiew jest esencją uniwersytetu ludowego – uczy indywidualnej ekspresji, ale też buduje wspólnotę*.

Dlaczego uczy my rolnictwa ekologicznego?

Rolnictwo ekologiczne to nie tylko nasza pasja. Jesteśmy przekonani, że współcześnie to jeden z ważniejszych kierunków rozwoju wsi.

Od ponad pół wieku ludzkość zaczyna uświadamiać sobie, jak istotny wpływ mamy na otaczający nas świat i jak bardzo potrzebna jest zmiana podejścia do środowiska. W roku 2000 dwóch wybitnych naukowców: amerykański biolog Eugene F. Stoermer, i holenderski chemik atmosfery i meteorolog Paul J. Crutzen, laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii, zasugerowało, by współczesną epokę geologiczną nazwać antropocenem. Antropocen oznacza epokę, która rozpoczęła się wraz z rewolucją przemysłową (niektórzy proponują inne datowania, np. po II wojnie światowej lub od XVII wieku). Jest to okres, w którym działalność człowieka stała się dominującą siłą wpływającą na środowisko w skali globu (Bińczyk, 2018).

* Na naszej stronie: www.eul.grzybow.pl można obejrzeć, jak studenci dwóch grup wykonują swoje ulubione pieśni.

Ove Korsgaard, pisząc o zmieniających się ideologiach wpływających na program i funkcjonowanie *folkehøjskoler* w ciągu 175 lat ich historii, mówi: „Stoimy u progu nowego przebudzenia, które może być porównywane z narodowym przebudzeniem w XIX wieku, demokratycznym przebudzeniem lat 40. XX wieku lub ruchem młodzieżowym 68’ – to **przebudzenie ekologiczne**, które już oddziałuje na współczesne uniwersytety ludowe. [...] Dzisiaj ono jest w centrum oświecenia życia” (Korsgaard, 2019).

Rolnictwo jest jedną z kluczowych dziedzin gospodarki, oddziaływającej na środowisko. Anita Idel z Niemiec, doktor weterynarii, która odwiedza nas czasem jako wykładowca, mówi: „kiedy studiowałam weterynarię w latach 70., uczono mnie rolnictwa przemysłowego. Jak udoskonalać nawożenie mineralne, monokultury, opryski środkami chemicznymi. Tego się nie da udoskonalić. To jest po prostu droga w złym kierunku. Musimy całkowicie zmienić kierunek”*. Ten głos nie jest odosobniony. Dzisiaj coraz więcej osób i instytucji dostrzega ten imperatyw. Komisja Europejska, Organizacja Narodów Zjednoczonych, a zwłaszcza FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa) od kilku lat promują pojęcie agroekologii**. W praktyce oznacza to wsparcie małych, rodzinnych gospodarstw rolnych, prowadzonych metodami naturalnymi, które wciąż w skali świata są głównymi dostawcami żywności, zaspokajając 70% potrzeb pokarmowych ludzkości (Maass Wolfenson, 2013). Jednocześnie jest to forma rolnictwa najmniej uciążliwa dla środowiska, gwarantująca różnorodność biologiczną i lepszą ochronę planety przed zmianami klimatu.

Działają także szereg organizacji „oddolnych”, tzw. *grassroots*, które tworzą różne sieci współpracy i swoją troską otaczają naszą planetę. Jest to np. IFOAM (International Federation of Organic Agricultural Movements), fe-

* Anita Idel jest jedną z autorek raportu „Agriculture at a crossroads – synthesis report”, przeprowadzonego w ramach projektu International Assessment of Agricultural Knowledge, Science nad Technology for Development przez międzynarodowy zespół z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Raport ten jest dostępny w sieci: http://apps.unep.org/redirect.php?file=/publications/pmtdocuments/-Agriculture%20at%20a%20crossroads%20-%20Synthesis%20report-2009Agriculture_at_Crossroads_Synthesis_Report.pdf.

** Agroekologia i rolnictwo ekologiczne mają zbieżne cele: rozwój rolnictwa oparteo na metodach naturalnych, natomiast różnią się tym, że agroekologia jest terminem szerszym, obejmuje nie tylko praktyki rolnicze, ale także kwestie społeczne, ekonomiczne i polityczne, dotyczące całego systemu rolno-żywnościowego, m.in. zwraca uwagę na takie kwestie jak sprawiedliwy dostęp do zasobów, w tym do wiedzy, podkreśla wagę włączających procesów decyzyjnych, zwraca uwagę na metody dystrybucji żywności oraz rozwój lokalnych rynków i inne, podczas gdy rolnictwo ekologiczne wiąże się z certyfikacją gospodarstw zgodnie z konkretnymi standardami zapisanymi w rozporządzeniach.

deracja, która powstała w 1972 roku z inicjatywy pięciu stowarzyszeń pracujących na rzecz rolnictwa ekologicznego, Slow Food, ruch zainicjowany przez Włocha, Carla Petriniego w latach 80., czy wreszcie Nyeleni – ruch suwerenności żywnościowej*.

Takie głosy pojawiają się też w polskim środowisku naukowym. Zacytuję Józefa Zegara z jego artykułu *Rolnictwo w Polsce na tle uwarunkowań i tendencji światowych*:

Kurs na zrównoważony rozwój rolnictwa nie jest już podważany. Natomiast zasadniczy spór skupia się na sposobie dochodzenia do zrównoważenia. Ścierają się tu dwie główne opcje. Jedna upatruje przyszłość zrównoważenia rolnictwa w przyspieszeniu kroku na drodze industrialnej – poprzez postęp naukowo-techniczny i dalsze wyodrębnienie człowieka z naturalnego ekosystemu Ziemi, zastępując go systemem sztucznym. Tym samym akolici tej opcji kontynuują myśl Oświecenia traktującą Naturę w sposób mechanistyczny, upatrując w niej jedynie wartość instrumentalną: tyle jest warta, ile warta jest dla człowieka. [...] Opcja druga upatruje natomiast rozwiązania w dalszym poznawaniu praw przyrody i wykorzystaniu agrobiologii oraz w inkluzywnych systemach społecznych, bazujących na rolnictwie rodzinnym. Opcja ta odrzuca nadmierną koncentrację, której automatycznie towarzyszy migracja z rolnictwa, mimo że koncentracja niewątpliwie sprzyja zwiększeniu wydajności pracy oraz dochodów pewnej frakcji rolników. Problem w tym, że skutki wzrostu wydajności pracy w rolnictwie w lwiej części były i nadal są przejmowane przez innych. Tym bardziej ma to miejsce w dobie globalizacji – wszechwładzy korporacji**.

W obronie chłopów (jak dzisiaj by się powiedziało: małych producentów rolnych) występuje też papież Franciszek. W swojej zielonej encyklice *Lauda-*

* W zainicjowaniu polskiego oddziału Nyeleni (nazwa pochodzi od imienia legendarnej kobiety afrykańskiej, która uratowała swoje plemię od głodu) uczestniczyły studentki i nauczycielka Ekologicznego Uniwersytetu Ludowego w Grzybowie.

** J. Zegar pisze dalej jeszcze dosadniej: „Rolnicy ulegają złudzeniu, podsycanemu przez myśl neoliberalną, że poprzez przyspieszenie kroku na ścieżce industrialnej zostaną rozwiązane ich problemy. Owszem zostaną rozwiązane, ale nie tak, jakby tego chcieli. Zostaną bowiem rozwiązane przez likwidację tej klasy społecznej. Podobnie złudny jest »postęp« w zakresie »uszlachetniania« produktów żywnościowych. Przez dziesięciolecia przekonywano, że wyrazem postępu jest wydłużenie drogi od pola do stołu. Uzasadniano to motywem ekonomicznym, większą wartością dodaną, oszczędnością czasu konsumentów, zaletami dodawania substancji konserwujących, zapachowych, smakowych. Trudno negocjować pewne korzyści z tego tytułu. Jednak pojawia się wątpliwość, czy nie zapomniano o walorach odżywczych i zdrowotnych – czy w imię ekonomii mamy do czynienia nie z poprawą, lecz psuciem żywności” (Zegar, 2017, s. 63).

to si', pisze: „ istnieje wiele różnych małych systemów żywnościowych, które nadal karmią większość światowej populacji, wykorzystując niewielką część ziemi i wody oraz wytwarzając mniej odpadów [...]. Władze mają prawo i obowiązek podejmowania działań na rzecz wyraźnego i zdecydowanego poparcia dla drobnych producentów oraz dywersyfikacji produkcji” (Franciszek, 2015).

Uczymy tego, co dla nas jest ważne, i jesteśmy głęboko przekonani, że niezwykle istotne jest tworzenie dobrych programów edukacyjnych, które pokazują agroekologię jako rzeczywistą alternatywę, a nie mrzonki ludzi oderwanych od rzeczywistości (tak na początku lat 90. XX wieku w Polsce byli postrzegani rolnicy ekologiczni). A jednocześnie widzimy rosnący popyt na tego rodzaju edukację wśród wielu osób rozczarowanych konsumpcyjnym stylem życia, „wysięciem szczurów” wielkich korporacjach czy w jakiś sposób zagubionych we współczesności, których socjologowie wrzucają dziś do worka o nazwie NEET (ang. *not in employment, education or training*).

Jednocześnie wciąż świadomość zagrożeń ekologicznych i gotowość zwiększenia wysiłków na rzecz ekologii w społeczeństwie polskim są niskie. Na przykład w badaniach European Values Studies na temat zmian postaw i wartości Polaków w latach 1990–2017 gotowość mieszkańców Polski do wspierania walki z zanieczyszczeniem środowiska zmniejszyła się czterokrotnie (z 24,6% do 8,1%) (Marody, 2019). W tej sytuacji nie dziwi, że np. w obszarze zanieczyszczenia powietrza w miastach Polska jest „liderem” Europy*.

Ekologiczny Uniwersytet Ludowy oczami studentki

Zgodnie z zasadami UL-owskimi nie było na naszym kursie obowiązkowych egzaminów, ani wstępnych, ani końcowych, na zakończenie słuchacze przygotowywali prace dyplomowe, które miały bardzo różnorodny charakter. Na przykład była to tablica z wyprodukowanymi własnoręcznie różnymi przetworami z konopi siewnych po dwuletnim eksperymentowaniu na wydzierżawionym poletku (olej, susz, mąka, ziarna itp.), prezentacja własnej eksperymentalnej hodowli dżdżownicy kalifornijskiej, czy wreszcie opracowanie wartości zielarsko-odżywczych najbardziej pospolitych chwastów w uprawach warzywnych: gwiazdnicy i żóltlicy. Praca dyplomowa miała być darem dla EUL, wyrazem wdzięczności, ale też zapisem tego, co ważne, istotne,

* <https://www.eea.europa.eu/publications/air-quality-in-europe-2018>, dostęp: 15.05.2020

czym absolwent czy absolwentka chciałby/aby podzielić się z nauczycielami, wychowawcami czy innymi studentami.

Jedna z naszych studentek, Jadwiga Perek, postanowiła, że jej praca dyplomowa będzie miała postać artykułu mówiącego o doświadczeniach związanych z udziałem w dwuletnim kursie. Jadwiga napisała tekst, w którym opisała swoje najważniejsze doświadczenia i obserwacje. Cały tekst jest zamieszczony w naszej publikacji *Uniwersytety Ludowe XXI wieku. Tradycja – współczesność – wyzwania przyszłości*, dostępnej na stronie internetowej www.ziarno.grzybow.pl. W zamieszczonych fragmentach pozwoliłam sobie podkreślić istotne zdania, podkreślające efekty uczenia się w uniwersytecie ludowym.

Rozpoczęłam kurs na Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym jako osoba niepewna siebie i swoich pomysłów na życie, bojąca się zmian, z oczekiwaniami względem życia i otaczających ją ludzi, mająca już dość uczenia się – zwłaszcza rzeczy niezgodnych z jej zainteresowaniami. Uważałam siebie również za osobę niezaradną i nie wychodzącą z inicjatywą [...].

Wspólne mieszkanie w internacie uniwersytetu nauczyło mnie odpowiedzialności za samą siebie w odniesieniu do grupy. Nauczyłam się, że moje niezadowolenie lub zmęczenie bardzo szybko zostanie odebrane przez grupę, która najczęściej odpowie na takie moje zachowanie podobnie. Trzeba być świadomym swoich uczuć, by móc nad nimi zapanować lub chociaż umieć je wytłumaczyć grupie, która – choć świetnie wyczuje nasz nastrój – niekoniecznie będzie potrafiła określić, skąd on się w nas pojawia. Nauczyłam się, że najpierw powinnam zadbać o zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb, bo dopiero wtedy jestem gotowa „dzielić się sobą” w grupie. W moim przypadku kluczowe okazało się zapewnienie sobie odpowiedniej ilości snu oraz czasu prywatności. [...] Ale **mieszkanie z grupą wymaga również rezygnacji z siebie.** Trzeba być gotowym na to, że pewne zachowania nie będą odpowiadać innym, i nauczyć się z takich rezygnować. Trzeba się też nauczyć otwartości na przekonania i poglądy innych i umieć je uszanować. W naszej grupie musieliśmy się nauczyć szanować siebie nawzajem, będąc grupą złożoną z wegetarian, mięsożerców, wierzących, niewierzących, bałaganiarzy, imprezowiczów oraz osób cichych i uporządkowanych. Naprawdę myślałam, że to nie będzie możliwe stworzyć wspierającą się grupę z tak wykluczających się wzajemnie jednostek. Ze zjazdu na zjazd z zaskoczeniem jednak obserwowałam coraz rzadsze sprzeczki lub kąśliwe uwagi przy posiłkach. Czy możliwe jest jednak pogodzenie świata mięsożerców, wegetarian, osób lubiących lub unikających nabiału lub glutenu oraz amatorów słodczy? Nie wierzyłam, ale obserwując naszą grupę, dochodzę do wniosku, że jednak jest to możliwe!

Gdy udało nam się przepracować te rzeczy w sobie nawzajem, polepszyła nam się również współpraca grupowa w trakcie zajęć lub ramach danej inicjatywy. Nie przypuszczałam, że da się wspólnie tak przyjemnie pracować. Śpiewanie poranne jest wpisane w tradycję uniwersytetów ludowych, jednak w naszej grupie było aktywnością, którą wykonywaliśmy bez większego zaangażowania. Zaskoczeniem była dla mnie grupowa decyzja zaprezentowania naszego śpiewu szerszej publiczności oraz to, że nie skończyło się to kompletnym niepowodzeniem. Podobno **śpiew pomaga budować wspólnotę i obserwując, jak rozwinął się nasz śpiew przez te 4 długie zjazdy, duma mnie rozpięra.**

Osiągnęliśmy to wszystko jako grupa, ponieważ połączyła nas wspólna silna pasja. Nie wszystkie jednak osoby, które rozpoczęły kurs, ukończyły go. Mam wrażenie, że tego powodem mógł być brak gotowości poświęcenia się dla idei lub nieumiejętność dostosowania do życia w grupie. Kurs ten wymaga dużego poświęcenia, na które nie każdego stać. [...] Niewątpliwą zaletą uczenia się w uniwersytecie ludowym jest **relacja partnerska z wykładowcą.** To niesamowite spotkać nauczycieli podążających za potrzebami uczniów po latach spędzonych w zwykłej szkole. Wychowawcy z publicznych placówek nie są w stanie nawiązać partnerskich relacji z każdym wychowankiem, dlatego tylko najlepsi i najgorsi uczniowie są zauważani, a reszta pozostaje niedostrzeżona. Im mniej wymagający jest uczeń, tym lepiej. Sama należałam do tej grupy niewyróżniających się uczniów i dopiero na uniwersytecie ludowym ktoś zechciał wysłuchać tego, co mam do powiedzenia, i dostosować swoją ofertę nauczania do moich zainteresowań. W końcu **potraktowano mnie z uwagą i szacunkiem, jak partnera we wspólnym projekcie.** [...]

Wspólnie więc tworzymy ten projekt, zatem uczymy się wzajemnie od siebie. Jednak jako kursant uczę się innych rzeczy niż mój nauczyciel w trakcie wykonywania tej samej aktywności. Ta świadomość jeszcze bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że uczymy się całe życie oraz że uczymy się od każdej osoby spotkanej na swojej drodze, bez względu na jej wiek i wykształcenie. Na kursie spotkałam uczestników w różnym wieku, z innymi doświadczeniami i poglądami, od których również mogłam dowiedzieć się wielu cennych rzeczy [...].

Nie mogę też nie wspomnieć o zmianach, które zauważyłam w uczestnikach prawdopodobnie dzięki takiej formie edukacji. Zobaczyłam osobę, która na początku kursu nie chciała się wypowiadać, była wycofana i krytyczna, a która z biegiem czasu stała się osobą uśmiechniętą, potrafiącą wypowiedzieć swoje opinie i z coraz większym entuzjazmem uczestniczącą w życiu grupy. To niesamowite, **jak wyzwalająca jest akceptacja i wsparcie zainteresowań.** Poznałam też skrytą osobę, która nie potrafiła mówić o swoich potrzebach, przemienioną w kogoś, kto potrafi o siebie zadbać i odważnie pójść za swoimi marzeniami. Poznałam też ludzi z twardymi zasadami, któ-

rzy z czasem stali się bardziej tolerancyjni względem innych poglądów. Za-uważałam też, że nawet osoby, które wydają się lekceważyć zajęcia grupowe, potrafią wykazać się dyscypliną i odpowiedzieć na potrzeby i uwagi ze strony grupy.

Nie mogę też wyjść z podziwu, że tak **niekonwencjonalna metoda nauczania okazała się skutecznym narzędziem do nauczania tak trudnego zawodu, jakim jest rolnictwo, ludzi, którzy nigdy wcześniej nie mieli z nim styczności**. Po roku nauki uczestnikom udało się zebrać własne zboże, założyć pasiekę, nauczyć [się] piec chleb, doić zwierzęta, wytwarzać ser oraz pielęgnować różne warzywa (Perek, 2017).

Podsumowanie

W poprzednich częściach mojego artykułu próbowałam opisać proces powstawania i uczenia w naszym Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym, wyjaśnić idee ekologiczne, które nam przyświecają, wreszcie przedstawić fragmenty relacji jednej z absolwentek. Natomiast na zakończenie chciałam przybliżyć wartości, którymi się kierujemy – najgłębszy fundament naszej pracy edukacyjnej.

Najpierw mała dygresja: przed wyjazdem na konferencję o uniwersytetach ludowych i edukacji obywatelskiej zadałam studentom trzeciej grupy pytanie, z czym kojarzy im się wolność i patriotyzm, dwa bieguny grundtvigiańskiej filozofii, z której zrodziły się uniwersytety ludowe. W refleksji o wolności nasi słuchacze mieli tylko pozytywne skojarzenia: niezależność, możliwość pozostania sobą, wyrażania siebie, kreatywność, przestrzeń, równość, ale też odpowiedzialność czy wręcz: wiatr we włosach, plecak i podróż. Gorzej z patriotyzmem. Pojawiły się co prawda określenia: miłość do kraju, duma z ludzi i dokonań przodków, solidarność, współdecydowanie, troska o ziemię urodzenia, tradycja, praca u podstaw, ale było też zniewolenie, nietolerancja, nacjonalizm.

W edukacji w uniwersytetach ludowych z jednej strony ważne jest zakorzenienie we wspólnocie, szacunek do tradycji, własnego języka, historii (to, co w tradycji grundtvigiańskiej jest nazywane *folkeplysning*), a z drugiej strony wolność i otwartość, szacunek do innych poglądów, tradycji, rozwiązań, ciekawość świata. Nawiązując do symboliki drzewa, można powiedzieć, że uniwersytet ludowy zarówno pomaga rozpoznać, odkryć wartość własnych korzeni, jak i pozwala sięgać konarami daleko w świat, odkrywać współczesne wyzwania i szukać rozwiązań, I w życiu osobistym, i społecznym.

We współczesnej Polsce zwłaszcza w obszarze otwartości i szacunku do innych kultur i tradycji mamy ważną lekcję do odrobienia. Wspomniane wyżej badania European Values Survey pokazały narastanie postaw ksenofobicznych Polaków zwłaszcza wobec muzułmanów i Afrykanów. W podsumowaniu cytowanych badań podkreślono, że pojawiające się radykalne postawy, jak wspomniana ksenofobia, prowadzą do narastania w Polsce podziałów, które z naszego społeczeństwa uczyniły dwa ścierające się plemiona (Marody, 2019). Dlatego tak ważne są dziś te wartości, które uznajemy za podstawowe dziedzictwo grundtvigiańskiej myśli edukacyjnej, a jednocześnie za wartości kluczowe we współczesności: odkrywanie tożsamości w świecie wielu wyborów, tworzenie przestrzeni dialogu – budowanie mostów oraz uczenie empatii i troski o świat.

Bibliografia

- Bińczyk E. (2018), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, PWN, Warszawa.
- Błaszczak I., Maliszewski T., Smuk-Stratenwerth E. (2017), *Uniwersytety ludowe XXI wieku. Tradycja – współczesność – wyzwania przyszłości*, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, Grzybów.
- Broadbridge E., Waren C., Jonas U. (2011), *The School for Life, N.F.S. Grundtvig. On Education for the People*, Aarhus University Press, Aarhus.
- Bron-Wojciechowska A. (1986), *Grundtvig*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Franciszek (2015), *Encyklika Laudato si'. W trosce o wspólny dom*, Wyd. Świąty Pał, Częstochowa.
- Górny M. (1992), *Eko-filozofia rolnictwa*, Wyd. Ekoland, Krosno.
- Knieć W., Goszczyński W., Obracht-Prączyński C. (2013), *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Wieżyca.
- Korsgaard O. (2019), *A Foray into folkhigh schools ideology*, FFDs Forlag: Kopenhaga.
- Maass Wolfenson K. D. (2013), *Coping with the food and agriculture challenge: smallholders' agenda*, FAO, Rzym.
- Maliszewski T. (2019), *Recepcja idei uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich do czasów I wojny światowej*, Wydawnictwa Athenae Gedanenses, Gdańsk.
- Maliszewski T. (red.) (2016), *Szkoła dla życia. Przewodnik po uniwersytetach ludowych*, Kaszubski Uniwersytet Ludowy i Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, Wieżyca–Grzybów.
- Maliszewski T., Rosalska M. (red.) (2016), *Uniwersytety ludowe. Pomiędzy starymi a nowymi wyzwaniami*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Michalski K. (red.) (1995), *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.

- Perek J. (2017), *Moje doświadczenia z kursu na Ekologicznym Uniwersytecie Ludowym*, [w:] Błaszczak I., Maliszewski T., Smuk-Stratenwerth E. (red.), *Uniwersytety ludowe XXI wieku. Tradycja – współczesność – wyzwania przyszłości*, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, Grzybów.
- Rørdam Th. (1980), *The Danish Folk High Schools*, Det Danske Selskab, Copenhagen.
- Schumacher E. F. (2013), *Małe jest piękne*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Smuk-Stratenwerth E. (red.) (2006), *Siejąc ziarna przyszłości*, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, Grzybów.
- Smuk-Stratenwerth E. (red.) (2020), *Uniwersytety Ludowe wobec wyzwań antropocenu. Jak i czego uczyć w XXI wieku?*, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”, Grzybów.
- Zegar J. S. (2017), *Rolnictwo w Polsce na tle uwarunkowań i tendencji światowych*, „Realia. Kwartalnik społeczno-polityczny”, nr 33.